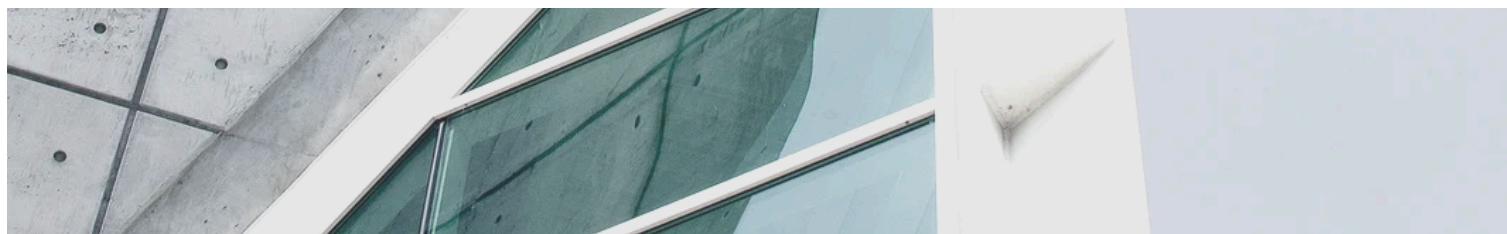


CZERWIEC 2024 | NUMER 1

Wiadomości Dydaktyczne

Biuletyn Zespołu ds. Zapewnienia Jakości Kształcenia
Wydziału Prawa i Administracji UG



Wywiad z dr. Dawidem Rogozińskim Dydaktykiem Roku 2023

Rozmawiał Michał Podlewski

Jak to jest być Dydaktykiem Roku?

To przede wszystkim ważne i budujące uczucie, bo nagroda jest przyznawana przez samych Studentów, głównych zainteresowanych. Oddanie im decydującego głosu w tej sprawie – wobec faktu, iż kryteria opierają się głównie na aspektach merytorycznych – związanych z przystępną i wartościową formułą prowadzonych zajęć – niezwykle uwierzytelnia to wyróżnienie. Można powiedzieć, że nagroda ta mnie także „uspokoiła” w obawach o efektywność stosowanych metod dydaktycznych. Nie ma nic cenniejszego niż taki rzetelny feedback studencki, szczególnie gdy pochodzi on już od kilku „roczników”, Studentów którzy także z tej dalszej perspektywy spojrzeć mogli na efektywność sposobu, w jaki przekazuję wiedzę i staram się pomagać im szlifować swoje umiejętności. Niewątpliwie też – wyróżnienie dodało mi skrzydeł, motywacji do dalszego działania i doskonalenia się nie tylko naukowego, ale i dydaktycznego właśnie.



Na czym, Pana zdaniem, polega Pana sukces dydaktyczny?

Nie lubię słowa „sukces”, które sugeruje już jakiś etap skończony i zwieńczony. Tymczasem dydaktyka to proces, w trakcie którego trzeba pozostawać czujnym i elastycznym. Jeśli już gdzieś jednak poszukiwać źródeł tego – jak to Pan określił „sukcesu” – to myślę, że w uważności. Praca ze Studentami, zmieniającymi się pokoleniami - nie tylko z inaczej ukształtowanymi wartościami ale przede wszystkim sposobami odbierania świata (a więc także – uczenia się) – jest moim zdaniem bardziej efektywna, gdy opiera się na czujnej obserwacji połączonej z otwartością i elastycznością. Te ostatnie wymagają oczywiście sporo wysiłku. To w jaki sposób ja sam przyswajałem wiedzę na studiach, kojarzyłem fakty, tworzyłem sobie sieci relacji pomiędzy przepisami itd. może być cenne, mogę się z tym dzielić i zakładać, że pomoże kolejnym pokoleniom adeptów prawa. Ale okazuje się, że w wielu aspektach te typy są już zdezaktualizowane. Po prostu nie przystają do tego, jak działa mózg osoby ukształtowanej w innych warunkach.

Ten wysiłek daje jednak w moim przekonaniu wymierne korzyści nie tylko odbiorcom, ale i mi. Umiejętność wytłumaczenia problematycznego zagadnienia na dwa czy trzy kolejne sposoby, inne niż te w jaki sam kiedyś to pojąłem, jest nie tylko przyjemną gimnastyką intelektualną ale rozwojem kompetencji tak ważnych w pracy naukowej – jak synteza czy upraszczanie myśli (bez spłykania merytoryki).

Czy na przestrzeni lat pracy dydaktycznej zmienił Pan metody nauczania?

Zdecydowanie. I wciąż zmieniam, i – mam nadzieję – będę zmieniał. Na tym polega właśnie ta uważność i elastyczność, o których już mówiłem. To jest jednak wciąż spore wyzwanie, może coraz większe – jak zmieniać i dostosowywać metody – bo tego wymagają „mózgi” kształtowane od najmniejszego w cyfrowej, dynamicznej rzeczywistości, bez uszczerbku dla warstwy merytorycznej.

Pokoleniowa uczciwość wymaga, żeby ta zmiana nie była „folgowaniem” czy „odpuszczaniem”, mówiąc wprost – obniżaniem standardów i w ten sposób „wypuszczaniem” na rynek pracy osób o znacznie mniejszych umiejętnościach niż dotychczas. Jestem zresztą przekonany, że w istocie ambitny student wcale tego nie oczekuje (przynajmniej w perspektywie długoterminowej, bo przed egzaminem priorytety – co zresztą chyba normalne – ulegają zachwianiu [śmiech]).

Staram się więc czytać nie tylko książki prawnicze, ale także pozycje traktujące o tym jak się uczymy, jak przyswajamy informacje i jak nowe technologie wpływają na zmianę percepcji, wrażliwości intelektualnej, podatności na określone bodźce. Obserwuję. Dopytuję. Słucham.

Od pierwszych zajęć staram się mocno akcentować, że zajęcia, w szczególności ćwiczenia, to przestrzeń do popełniania błędów, zadawania pytań i nieskrępowanego komunikatu „nie rozumiem”. Póki nie będzie za późno, czyli nie nadejdzie dzień sądu - egzaminu [śmiech]. Z tych przyczyn premiuję, co podobno moi Studenci dobrze wspominają, także odpowiedzi błędne czy niepełne – próby.



Czy dostosowuje Pan metody pracy dydaktycznej do konkretnej grupy, a jeżeli tak, to jakie kryterium doboru metody pracy Pan stosuje?

Staram się to robić, ale tutaj – z uwagi na ograniczony czas naszych spotkań, często do jednego semestru, wiele zależy od otwartości i responsywności samej grupy. Na pewno lepiej pracuje się z takimi grupami, które przychodzą już na zajęcia jako dobrze, wewnętrznie zintegrowane i podbudowane koleżeńskimi relacjami. W takich grupach szybciej padają propozycje zmian, dodatkowych aktywności i zadań. Staram się oczywiście zawsze stymulować taki feedback, na przykład poprzez system anonimowych e-karteczek po kilku wspólnych zajęciach, gdzie studenci swobodnie mogą napisać, co im się podoba, a co nie, co chcieliby zmienić, czego jest za mało. Co ciekawe, prawie wcale nie padają w takich „ankietach” prośby o łatwiejsze wejściówki czy kolokwia (a ci, którzy mieli ze mną ćwiczenia wiedzą, że pierwsze kolokwium zazwyczaj nie cieszy się znacznym odsetkiem zdawalności), mniejsze wymagania. Oczywiście ja także precedzam przekazywane sugestie przez pryzmat własnego doświadczenia i przeświadczenia o tym, co będzie lepsze w dłuższej perspektywie.

Ważne jest też to – co na szczęście studenci na II czy III roku już wiedzą – że studia to zupełnie inny proces kształcenia niż ten znany ze szkoły. Dlatego nie da się omówić wszystkiego i prowadzić za rękę od A do Z. Tym ważniejsze w tej perspektywie staje się to, by odpowiednio ustawić priorytety i położyć akcenty – robić w czasie wspólnych spotkań to, co będzie dawać narzędziownik dla pracy własnej.

Czy przykładą Pan wagę do nawiązywania relacji ze studentami?

Nie wyobrażam sobie przyjemności z procesu kształcenia bez relacji. Fajnie, gdy Student_ka wie, że znam ją_go z imienia, po kilku zajęciach może nawet kojarzę z jakiś cech osobistych, którymi się otwarcie dzieli. W relacji nauczyciel-student ważna jest moim zdaniem przede wszystkim autentyczność. Ona w jakimś sensie porządkuje dalsze elementy. Każdy z nas bez sztucznego pozycjonowania zna swoją rolę, okazuje sobie nawzajem szacunek. Tam, gdzie trzeba – nauczyciel jest mentorem, może niekiedy nawet jakimś wzorem. Nie wyklucza to jednak, że i on się może pomylić albo czegoś nie wiedzieć. Podejrzewam, że niektórym studentom łatwiej odważyć się w końcu zabierać głos w czasie zajęć czy dać sobie przestrzeń dla – na głos, przy całej grupie – popełniania błędów, gdy wcześniej usłyszy od nauczyciela autentyczne, szczere przyznanie, że na jakieś pytanie „z głowy” odpowiedzieć nie potrafi, że się nad tym nie zastanawiał, doczyta i postara się wrócić z odpowiedzią.

Ważne są dla mnie oczywiście także te relacje, już bardziej indywidualne, które rodzą się z pasji poszczególnych studentów do przedmiotu, badań nad prawem, czy dalszego rozwoju. One oczywiście skupiają się już na tym, żeby dostosować dalsze narzędzia indywidualnie i wycisnąć tyle, ile się tylko da. Dlatego inaczej też wyglądają relacje w ramach aktywności Koła Naukowego. I bez nich chyba takie koło nie mogłoby istnieć. W końcu uniwersytet to miejsce spotkań – z nauką, ale i (a może przede wszystkim) z ludźmi.



Jakie cechy cenil Pan u nauczycieli, gdy był Pan studentem i czy różnią się one od tych, które docenia Pan obecnie, po kilku latach pracy dydaktycznej?

Ceniłem czy też oczekiwałem nie tego, by ktoś był mało wymagający i pobłażliwy, ale właśnie takich nauczycieli, którzy będąc wymagającymi, pozostawali serdeczni, życzliwi i merytoryczni. I w tej kwestii niewiele się od tego czasu zmieniło. Wciąż uważam, że to cechy, które wyróżniają dobrych dydaktyków. Doceniałem też osoby, które dają przestrzeń i okazują zaufanie do Studentów, ich indywidualnej pracy. Szczególnie z uwagi na fakt, że wówczas już sam rozważałem ścieżkę naukową. Dziś raczej nie zmieniłem perspektywy, doceniam to chyba jeszcze bardziej, bo widzę jaką pracę – także taką psychologiczną, nad samym sobą – taka postawa, żeby była autentyczny, jest obudowana.

Jakiego przygotowania merytorycznego przed zajęciami oczekuje Pan od studenta?

Staram się, aby to było jasne od samego początku dla każdego Studenta – dlatego już na pierwszych zajęciach przekazuję harmonogram zajęć z materiałami i oczekiwanym zasobem „wiedzy na start”. Mobilizująco dla takiego przygotowania działań mają wejściówki, które jednak staram się traktować jak trening i szansę dla Studenta, aby widział swój progres, swoje słabsze i silniejsze strony, zanim przyjdzie co do czego (czyli do kolokwium a później – egzaminu). Traktuję je jako takie „inkubatory” wiedzy, w ramach których w kontrolowanym środowisku Studenci mogą przyglądać się sobie w odpowiednio skalibrowanych lusterkach i sami wyciągać wnioski.

Ale układam to w taki sposób, by przede wszystkim było o czym rozmawiać. Zdaję sobie sprawę z tego, że mój przedmiot to nie jedyny. Pamiętam jak sam w czasach studenckich musiałem z tygodnia na tydzień decydować, kiedy, jaki przedmiot będzie miał tym razem priorytet i ile czasu poświęcić na przygotowanie do zajęć. Ale one przecież idą swoim cyklem i trzeba z nich „wycisnąć”, ile się da.

Dlatego wskazuję swoim Studentom zawsze na tzw. program absolutnego minimum – zasób, z którym muszą przyjść, żeby móc pracować na zajęciach. Szybko okazuje się, że wcale nie muszą do tego większości motywować, czy o tym przypominać, bo sami Studenci przekonują się – że warto w tym zakresie mi zaufać i iść zgodnie z tym programem. Zazwyczaj chodzi o świadomość materii normatywnej, uzupełnionej – na razie przynajmniej na podstawowym poziomie - o wykład bądź podręcznik, które pozwalają podchodzić do kasusów, zadań problemowych, od właściwej strony, a nie strzelać ze ślepeków.

Najważniejsze na tym etapie jest bowiem identyfikowanie problemów. Radzenie sobie z nimi, to już właśnie etap warsztatowy. Zazwyczaj nawet lepiej, że tutaj popełniamy błędy w czasie zajęć, bo wciąż aktualne pozostaje spostrzeżenie, że na nich najlepiej się uczyć. Ale żeby mówić o błędach, trzeba już poruszać się po odpowiednio zlokalizowanym terenie, bez tego i błędy nie będą wartościowe.

Co Pana zdaniem jest kluczem do dobrego kształcenia?

Dziś już kilkukrotnie padały te spostrzeżenia więc tylko krótko. Uważność. Autentyczność. Elastyczność. I życzliwość (w obie strony).

”
W relacji nauczyciel-student
ważna jest moim zdaniem
przede wszystkim
autentyczność. Ona w jakimś
sensie porządkuje dalsze
elementy. Każdy z nas
bez sztucznego
pozycjonowania zna swoją
rolę, okazuje sobie nawzajem
szacunek.

”